

gich<sup>94</sup>. W rezultacie jednak związek nie stał się masowym stowarzyszeniem katolickim, nie przekształcił się też — jak projektował biskup Pelczar — w stronnictwo ludowo-katolickie<sup>95</sup>; delegaci na zjeździe władz związku w r. 1914 zdecydowanie opowiedzieli się przeciw utworzeniu z niego ugrupowania ludowego na wzór tarnowskiego. Pomimo też, że liczba bractw i stowarzyszeń religijnych umiejscowionych przy kościołach parafialnych i filialnych z 31 w początkach XX w. wzrosła do 1876 w r. 1912, często większe i łatwe do uchwycenia wyniki dawała indywidualna działalność społeczno-gospodarcza, jak np. księdza Antoniego Tyczyńskiego, proboszcza z Albigowej w pow. łańcuckim, dzięki któremu biedna wieś przekształciła się w zasobny, wzorowo zagospodarowany ośrodek<sup>96</sup>. Gwałtowne narastanie ruchu ludowego i początki ruchu robotniczego na terenie całej diecezji przemyskiej, hamowane przez tamtejszy kler słowem i próbami organizowania ruchu katolickiego — nie przyniosły rezultatów w sytuacji zastraszających się coraz bardziej konfliktów klasowych i narodowościowych, a także naprężonej atmosfery politycznej przed wybuchem I wojny światowej.

<sup>94</sup> „Echo przem.” nr 6 z 19 I 1911; „Kron. Diec. Przem.” 1912 s. 139, 1914 s. 6; Kasperkiewicz, jw.

<sup>95</sup> Por. Dzienniczek „B” 1914.

<sup>96</sup> Bujak, jw. t. 1 s. 144—146.

## RECENZJE I SPRAWOZDANIA

### DYSKUSJE I POLEMIKI

#### W ODPOWIEDZI KSIĘDZU PROFESOROWI DR JULIANOWI ATAMANOWI

Ciężka choroba, trwająca bez mała rok, nie pozwoliła mi wcześniej odpowiedzieć ks. prof. drowi Julianowi Atamanowi na jego recenzję, umieszczoną w „Naszej Przeszłości” (tom 41, s. 235—276) pt. „Kilka uwag na marginesie artykułu ks. prof. dra Aleksego Petraniego pt. „Zatarg księdza Bronisława Markiewicza z biskupem Józefem Pelczarem”.

Przede wszystkim na ogólnikowe zarzuty, jak np. te, że nie poświęciłem więcej uwagi temu lub innemu pismu, że nie dałem odpowiedzi na pewne wątpliwości albo że opuściłem pewne zdarzenia zachodzące w konflikcie — muszę przypomnieć, że pisałem nie monografię o ks. Markiewiczu i jego dziele, lecz artykuł i korzystałem tylko z materiałów, które mi były potrzebne do opracowania tematu. Artykuł ten powstał w warunkach następujących: rektor KUL zwrócił się do poszczególnych samodzielnych pracowników naukowych Uczelni z prośbą, by każdy z nas w ciągu dwóch tygodni przygotował artykuł nie przekraczający 10 stron druku do zaprojektowanej księgi pamiątkowej z okazji 25-lecia sakry biskupiej Prymasa Polski.

Co do recenzji natomiast, muszę na początku podkreślić, że ks. prof. Ataman zarzuty swoje, zwykle w formie obszerniej, wysuwa z reguły bez podania konkretnego tekstu, na którym je opiera; stąd często są one nieścisłe albo nie na temat. Należy również zwrócić uwagę, że ks. Ataman, wysuwając zarzuty, posługuje się zwrotami lub wyrazami następującymi: wydaje się, można przyjąć, przypuszczalnie, prawdopodobnie, widocznie, odnosi się wrażenie, może chyba, można się domyślać, nie jest wykluczone (passim). Trudno przeto tak sformułowane twierdzenia uznać w każdym wypadku za zgodne z rzeczywistością. Można też tu przytoczyć podobne w ujęciu zdanie ze s. 266: „Czego ta rozmowa [bpa Pelczara z ks. Markiewiczem i Orlembą w dniu 10 IX 1902 r.] ogólnie dotyczyła, łatwo się domyślić, jaki jednak miała konkretnie przebieg, trudno powiedzieć”.

Przede wszystkim chciałbym zaznaczyć, że publikacja ks. Emanuela Manassera, wydana w Krakowie u Koziańskiego w 1906 r., jest mi znana. Zawiera ona m. in. również list ks. Mojżesza Veronesiego do ks. Antoniego Koleńskiego z 14 X 1897 r. W liście tym pełno jest błędów i sprzeczności, poza tym nie ma niczego na temat zatargu ks. Mar-

kiewicz z bpem Pelczarem. Wreszcie ks. Veronesi pisze, że — jak się wydaje — zarzuty, o których on słyszał, są tylko plotkami złych ludzi, w rzeczywistości jednak nie ma on nikogo, kto by mógł go poinformować o tym, co się dzieje w Miejscu Piastowym i co zamierza robić ks. Markiewicz. To są racje, dla których z listu tego nie skorzystałem (do s. 257).

Recenzent pyta (s. 256), dlaczego był zatarg ks. Markiewicza z bpem Pelczarem, skoro na utworzenie nowego zgromadzenia nie pozwolili ks. Markiewiczowi bp Łukasz Solecki oraz Stolica Apostolska, a o konflikcie z nimi nie mówię.

Otóż Stolica Apostolska nie zatwierdza nowych zgromadzeń bez poprzedzającego wniosku odnośnego biskupa ordynariusza. W wypadku ks. Markiewicza zarząd Instytutu Salezjanów urobił mu w Kongregacji Biskupów i Zakonników ujemną opinię. Przyczynił się do tego również bp Pelczar, który starał się w Rzymie o dekret Kongregacji zabraniający ks. Markiewiczowi nawet „myśleć o założeniu nowych zgromadzeń”.

Co do bpa Soleckiego, to wszystkie restrykcje w stosunku do ks. Markiewicza podejmował on przynaglany albo przez Michała Rua, generała Instytutu Salezjanów, albo przez kard. Parocheho, protektora salezjanów, albo wreszcie przez Kongregację Biskupów i Zakonników, o czym zawsze otwarcie powiadamiał ks. Markiewicza. Sam natomiast bronił ks. Markiewicza w tejże Kongregacji. W liście do kard. Serafina Vanutelliego z 6 III 1899 r. pisał: „Bronislaus Markiewicz officia sua parochialia diligenter et cum zelo implet, immo et vicinos parochos in excipiendis confessionibus parochianorum adiuvat, vitam ducit non solum statui sacerdotali conformem, sed asceticam et mortificatam, ob quam apud omnes bonam nactus est famam”.

„Ob ea demum, quae suis pueris orphanis et derelictis facit et facere pergīt — hic eius procedendi modus ab omnibus in terra nostra laudatur et omnes ad admirationem rapiūt”.

Następnie w odpowiedzi na skargę generała salezjanów z 19 XII 1897 r. bp Solecki 19 II 1898 r. odpisał, że pochwała zamiar ks. Markiewicza założenia osobnej gałęzi salezjanów na ziemiach polskich „iuxta primitivam Regulam s.m. Joannis Bosco, videlicet paulo strictioris observantiae” i że z tego powodu nie będzie mu robił trudności.

Nie można czegoś podobnego powiedzieć o bpie Pelczarze. Odwrotnie, w dniu 18 X 1901 r. bp Pelczar pisał do Markiewicza, że „utworzenie nowej, czysto polskiej, kongregacji quasi-salezjańskiej uważa za rzecz niemożliwą, a gdyby się okazała możliwą, za szkodliwą” (Archiwum II, s. 83). Następnie kilkakrotnie (np. 31 XII 1902 r.) pisał do mec. Władysława Markiewicza, że brat jego, ks. Bronisław, uchybił w tym, iż zerwał z salezjanami i niepotrzebnie zabrał się do tworzenia nowych zgromadzeń, czemu on jest przeciwny (Archiwum II, s. 104).

Trudno też wnioskować o życzliwości bpa Pelczara dla ks. Markiewicza z faktów podanych przez ks. Atamana (s. 256). Znaczna ofiara

bowiem (16 000 koron), o której wspomina Recenzent, nie pochodziła od bpa Pelczara. Była to zapomoga z państwowego Funduszu dla Biednych, którą bp Pelczar tylko przeznaczył dla Zakładu w Miejscu Piastowym. Ks. Markiewicz przez dłuższy czas starał się o nią, pisał do rządu i do sejmu i w ten sposób otrzymał wspomnianą dotację. W czasie wizytacji dekanatu rymanowskiego w 1902 r. bp Pelczar był również w Miejscu Piastowym, ale zatrzymał się tam krócej niż w innych parafiach, krótko też przemówił i zachował wielką rezerwę w stosunku do Zakładu. Niekoniecznie także należy uważać za objaw życzliwości fakt, że gdy bp Pelczar przyjechał na pogrzeb Trzecieskiego, rzekomo zatrzymał się na nocleg na plebanii, a nie we dworze. Otóż we dworze nie mógł się zatrzymać, gdyż leżały tam zwłoki nieboszczyka; następnie na pogrzeb zjechała rodzina zmarłego, a dwór był mały i ciasny. Nic nie wiadomo jednak, iż się zatrzymał na plebanii u ks. Markiewicza, raczej nocował w pobliskim Rymanowie u dziekana Koleńskiego. Ks. Machała pomocnikiem ks. Markiewicza został przypadkowo. W 1906 r. uległ wypadkowi w katastrofie kolejowej pod Nowym Jorkiem. Jako chory i półnawalida wrócił ze Stanów Zjednoczonych AP. do domu rodzinnego w Jarosławiu, a stamtąd jako kapłan diecezji przemyskiej przeniósł się do Miejsca Piastowego, gdzie miał zapewnioną opiekę.

Bp Pelczar niestety aż do końca życia ks. Markiewicza żywił niechęć do niego i jego dzieła, które nazwał „dzieckiem grzechu”. O tej niechęci pisał ks. Szczepan Szydelski w „Gazecie Kościelnej” w 1904 r. i potwierdził to również na łożu śmierci. Tymczasem ks. Ataman jest zdania, iż niechęć bpa Pelczara do ks. Markiewicza to tylko legenda, którą on pochopnie uważa za zlikwidowaną przez podane przez siebie nieścisłe fakty na s. 256.

Z kolei ks. Ataman dziwi się i pyta (s. 258—259), za co ks. Markiewicz 28 XII 1897 r., po otrzymaniu wiadomości o swoim usunięciu ze zgromadzenia salezjanów, „serdecznie” podziękował bpowi Soleckiemu. Otóż generał salezjanów Rua, powiadamiając bpa Soleckiego o usunięciu ks. Markiewicza, równocześnie oddawał go pod jurysdykcję bpa Soleckiego. Ks. Markiewicz ucieszył się, że teraz w osobie bpa Soleckiego będzie miał zwierzchnika i dziękował za to, że bp Solecki zgodził się na to i tym samym — jak mawiał ks. Markiewicz — wybawił go od wielu kłopotów związanych z usunięciem, jak np. szukanie „życzliwego biskupa” (benevolum episcopum), który by chciał go przyjąć do diecezji. Natomiast wzmianka o „serdecznym podziękowaniu” znajduje się w brulionie listu ks. Markiewicza do bpa Soleckiego (Archiwum I, s. 81).

Ks. Ataman jest zdania, że 8 XII ks. Markiewicz nie mógł otrzymać listu, było to bowiem uroczyste święto i poczta przesyłek nie doręczała (s. 260). Otóż przesyłki ekspresowe poczta doręczała również w dniu świątecznym. Następnie, nie wiem, jakie stosunki łączyły ks. Markiewicza z miejscową pocztą. Pamiętam, że kiedy byłem prefektem gimnazjum państwowego w Drohiczyźnie nad Bugiem, otrzymywałem

korespondencję nawet w święta. Zawdzięczałem to oczywiście grzeszność naczelnika poczty, którego córki uczęszczały do gimnazjum. Dlaczegoż by nie mogła zaistnieć podobna sytuacja i w Miejscu Piastowym? Poza tym sam ks. Markiewicz usprawiedliwiał się przed bpem Soleckim, iż list z Przemyśla, pisany 4 XII 1897 r. (u ks. Atamana na s. 260: wysłany?), otrzymał już po dokonaniu oblężenia. Przede wszystkim zaś sam ks. Markiewicz w liście do bpa Soleckiego z 28 XII 1897 r. pisze wyraźnie, że korespondencję w dniu 8 XII 1897 r. otrzymał o godzinie 9 rano (Archiwum I, s. 60). Było by nieuczciwością sugerować kłamstwo ks. Markiewiczowi, który bał się najmniejszego grzechu oraz brzydził się obłudą i nieszczerością.

Recenzent na s. 265 pisze, że bp Pelczar był przekonany, iż ks. Markiewicz ulegał „pseudomistycznym wpływom” Anny Woźnej, a ja to również potwierdzam. Nie odpowiada to prawdzie; na s. 372 mego artykułu piszę o niej: „(...) początkowo istotnie zdobyła pewien wpływ na otoczenie”, nie wymieniam jednak ks. Markiewicza. Obecnie, będąc w posiadaniu obszerniejszego materiału (Le risposte sulle obiezioni contro il servo di Dio Padre Bronislao Markiewicz, włączone do procesu ks. Markiewicza), muszę stanowczo stwierdzić, że ks. Markiewicz nigdy nie ulegał wpływom Woźnej.

Ks. Ataman wraca do sprawy Woźnej na s. 273, gdzie niesłusznie łączy rezygnację ks. Markiewicza z listem bpa Pelczara z 21 XI 1902 r., utrzymanym w dość cierpkim tonie, w którym biskup czynił wyrzuty ks. Markiewiczowi i udzielał nagany za to, że — wbrew danej obietnicy ordynariuszowi — pozwolił na powrót i pobyt Woźnej w Miejscu Piastowym.

Ponieważ w przytoczonym ustępie kryje się ciężki zarzut przeciwko ks. Markiewiczowi, sprawę należy wyjaśnić. Anna Woźna, 19—20-letnia uboga dziewczyna z Makowa Podhalańskiego, miała w Zakładzie w Miejscu Piastowym brata. Przyjechała go odwiedzić i, czy to pod wpływem tegoż brata czy michalitek z okolic Śląska, pozostała u sióstr w charakterze kandydatki. Pobożność i pewnego rodzaju egzaltacja pozszy w najłatwiejszym kierunku, mianowicie zapewniania o rychłym zatwierdzeniu zgromadzenia. Krytycznie nastawione do Woźnej siostry przyczyniły się do podziału członków Zakładu na dwa obozy: zwolenników jej i przeciwników. Dlatego polecenie bpa Pelczara zostało wykonane przez siostry dokładnie. Ażeby mieć całkowitą pewność powrotu Woźnej do Makowa, przełożona Anna Kaworek poleciła s. Wiktorii Janusz oraz drugiej siostrze towarzyszyć Woźnej w podróży pociągiem ze stacji Iwoniec do stacji Maków Podhalański. Siostry kupiły 3 bilety, zajęły przedział i pociąg ruszył. W pewnej chwili Woźna, pod pretekstem skorzystania z urządzeń sanitarnych, wyszła z przedziału, udała się na koniec wagonu, otworzyła drzwi i wyskoczyła z biegnącego pociągu. Oczywiście, nabawiła się okaleczeń i choroby. Nie zwracając jednak uwagi na potłuczenia, wróciła pieszo do Miejsca Piastowego. Jadące razem siostry zorientowały się dopiero w Krośnie, że

Woźna wyskoczyła, wysiadły więc i wróciły do Miejsca. Nad wyraz zmęczona Woźna rozchorowała się tak, iż przez dłuższy czas do 13 I 1903 r.) musiała pozostać w Miejscu Piastowym. Nie znając przebiegu wydarzeń, ukrywanych zresztą przez michalitki, bp Pelczar najpierw napisał wspomniany list z 21 XI 1902 r., a następnie 6 XII 1902 r. polecił ks. dziekanowi Koleńskiemu oświadczyć ks. Markiewiczowi, że dopóki Woźna pozostanie w Miejscu Piastowym, nie wolno mu słuchać jej spowiedzi ani udzielać Komunii św. pod zagrożeniem kar kościelnych.

Ks. Koleński 13 XII 1902 r. udał się do Miejsca Piastowego, gdzie w obecności ks. Markiewicza odczytał Woźnej dotyczący jej ustęp rozporządzenia biskupiego, który ona wysłuchała z pokorną uległością, a ks. Markiewicz zauważył tylko, że wyjazd jej — z powodu przebytej ciężkiej choroby, pory zimowej i braku środków — może nastąpić dopiero później. Ks. Koleński odwiedził Miejsce Piastowe po raz drugi 10 I 1903 r., o czym doniósł do Kurii Biskupiej: „Anna Woźna miała być do wyjazdu zupełnie przygotowana, lecz zachorowała obłożnie na chorobę gorączkową — o czym przekonałem się również osobiście. Ks. Markiewicz od dnia 13 grudnia z.r. jej nie spowiada ani komunikuje. Ona spowiada się w Krośnie, a wyjazd jej obecnie jest istotnie niemożliwy” (14 I 1903, AKBP 42 Exp. II). Wkrótce jednak po tej wizytacji, 13 I 1903 r. Woźna wyjechała w towarzystwie sióstr do domu rodzinnego w Makowie Podhalańskim.

Z kolei na s. 264 ks. Ataman pisze, że ks. Koleński zjawił się w Miejscu Piastowym 28 IX, a nie 28 VIII. Otóż ks. Koleński wizytował Miejsce Piastowe zarówno 28 VIII, jak i 28 IX 1902 r. Podczas pierwszej wizytacji podał do wiadomości polecenie bpa Pelczara, by kandydatki podpisane pod prośbą z 17 VIII 1902 r. o zatwierdzenie zgromadzenia żeńskiego rozjechały się do swoich domów lub wstąpiły do innych zgromadzeń, np. służebnic Najśw. Serca Jezusowego. Następnie 22 IX 1902 r. bp Pelczar wezwał ks. Markiewicza do Przemyśla i zażądał, by nakazał kandydatkom rozejść się do innych domów zakonnych. Ks. Markiewicz oświadczył, że już to zrobił, ale bez skutku. Wobec tego bp Pelczar zarządził drugą wizytację, która odbyła się 28 IX 1902 r. Ks. Koleński ponowił żądanie biskupa. Jako odpowiedź na to, kandydatki 30 IX 1902 r. wysłały zbiorowy list do bpa Pelczara, oznajmiając mu, że pozostaną w Miejscu Piastowym w charakterze służących.

W związku przeto z powyższym ks. Stanisław Orlemba został wybrany (16 IX 1902 r.) na przełożonego Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” jednak po wizytacji ks. Koleńskiego (do s. 264).

Wiem, że prośby kierowane do rzymskich kongregacji rozpoczynają się zwykle od zwrotu: Beatissime Pater! Wiem również, że każdą prośbę można skierować zamiast do odpowiedniej kongregacji bezpośrednio do Ojca Świętego. Tak właśnie często robią biskupi, dobrze orientujący się w kompetencji poszczególnych dykasterii rzymskich, w celu otrzy-

mania prędszej i definitywnej decyzji. Podobnie również postąpił bp Pelczar (kiedy 13 XII 1902 r. zwrócił się wprost do pap. Leona XIII, najpokorniej go prosząc o dekret Kongregacji Biskupów i Zakonników, zabraniający ks. Markiewiczowi „myśleć o założeniu nowych zgromadzeń” (E. Ceria, *Annali della Società Salesiana*, Torino 1943 s. 678). Ks. Markiewicz wysyłał swoje prośby bezpośrednio do Ojca Świętego, w którym ostatecznie pokładał swoje nadzieje. Przez to oczywiście nie popełniał żadnego błędu ani on, ani ja pisząc o tym.

Ks. prałat Józef Chrzanowski przez pewien czas był rzecznikiem sprawy ks. Markiewicza w Rzymie. Jeżeli ks. Chrzanowski działał tam w ogóle z polecenia któregoś biskupa ordynariusza, czyli był tzw. „agentem”, to musiał mieć zatwierdzenie Kongregacji Biskupów i Zakonników. Dla zajęcia się natomiast sprawą nie wniesioną przez biskupa ordynariusza musiał otrzymać zlecenie papieskie (do s. 262).

O powodach zerwania ks. Markiewicza z salezjanami, podanych przez niego w liście z 29 XII 1897 r. do bpa Soleckiego, piszę na s. 366 mego artykułu, a na stronie następnej kontynuuję, że „ostatnim, może najsilniej działającym na Markiewicza czynnikiem były rzesze sierot, bezdomnych, kalekich i niepiśmiennych”. Nie mógł on zgodzić się na zatrzymanie tych nieszczęśliwych tylko w ograniczonej przez władze salezjańskie liczbie z 90 do 20, najwyżej 25. Oczywiście, że zgorzenie wychowanków i okolicznej ludności wywołane podawaniem do stołu piwa również wchodziło w grę. W Zakładzie nie palono tytoniu, nie podawano też do stołu alkoholu pod żadną postacią — a to ze względu na wychowanków i parafian, których ks. Markiewicz starał się odwieść od nałogów, szerczących się w warunkach tragicznego położenia narodu w sposób zastraszcający. Wychowawcy w Zakładzie spożywali przy wspólnym stole takie same proste potrawy, jakie sporządzał dla siebie lud na wsi. Ks. Markiewicz rozumiał, że jest to jeden ze sposobów zażegnania zdrażnień klasowych, wynikających z różnie społecznych.

Zarządzenia ks. Veronesiego, dotyczące posiłków, zwłaszcza podawania do stołu piwa zamiast wina używanego we Włoszech, ks. Ataman określa jako „nieprawdopodobne”, „legendarne” i „nie odpowiadające rzeczywistości”. W końcu pyta, skąd zaczerpnąłem tę wiadomość (s. 257)?

Przede wszystkim biograf ks. Markiewicza, ks. Tadeusz Sliwa pisze, co następuje: Ks. Veronesi polecił „polepszyć wikt dla personelu pedagogicznego przez podawanie mięsa i piwa, i rozpuścić część młodzieży do domów rodzinnych”. „Markiewicz początkowo podporządkował się w całości rozporządzeniom ks. Veronesiego, mimo iż sam posiadał inne poglądy, a postanowienie dostarczania piwa na obiad i kolację podważało jedną z podstawowych zasad, na której oparł swój system wychowawczy, tj. powściągliwość, i chociaż wśród ludności wsi, popierającej dotychczas zakład, wywołało to zastrzeżenia. Po kilkutygodniowym namyśle i zebraniu opinii swych przyjaciół, jak o Henryka Jackowskiego SJ, ks. biskupa Ignacego Lobosa, ks. infułata Teo-

fila Łękawskiego, 3 IX 1897 ogłosił, że wniosie prośbę do Stolicy Apostolskiej o zatwierdzenie nowego zgromadzenia zakonnego, opartego na pierwotnej regule ks. Bosko z r. 1874” (*Hagiografia Polska*, t. 2, Poznań 1972 s. 87).

Można jeszcze uzupełnić, że ks. Markiewicz — na skutek zgorzenia małuczkich w Zakładzie, wśród parafian na wsi, we dworze kołatora Trzecieskiego oraz w Krośnie, gdzie poseł Jan Stapiński na wiecu szydził z obludy księży, w tym i z Markiewicza, którzy z ambony zachęcają do trzeźwości, a chyłkiem sprowadzają piwo z Iwonicza od Żydów do obiadu i wleczery każdego dnia — 29 VIII 1897 r. zabronił sprowadzania piwa i wrócił do zwyczaju poprzedniego, kiedy wszyscy razem wychowawcy i wychowankowie na wzór rodziny zasiadali do jednego stołu i spożywali te same potrawy.

Następnie zachował się list, w którym ks. Markiewicz 17 VI 1907 r. pisał: „Moim zdaniem należało by takie Zgromadzenie [salezjanów] stworzyć, gdyby go nie było. I u nas okazali się potrzebni. Uznając ich użyteczność, często się za nich modłę. Ich członków przyjmuję z największą życzliwością. A inna rzecz nasze odłączenie od nich. Gdy w roku 1897 pod posłuszeństwem nakazali mi zaprowadzić w Miejscu ich sposób żywienia, nie włościński, lecz wino lub piwo — zerwałem z nimi. To był istotny powód odłączenia naszego. Oni w miesiąc donieśli mi dwukrotnie za pośrednictwem Kurii Biskupiej w Przemyślu, że do ich Zgromadzenia nie należę, powodów jednak nie wymieniając. Atoli w kilka lat potem używali pośrednictwa JEm. Kard. Puzyny i JE. Ks. Bpa Pelczara, aby mnie skłonić do połączenia się z Ich Zgromadzeniem, obiecując rozległą autonomię, lecz odpowiedziałem, że sumienie mi na to nie pozwala, albowiem kierunki naszego działania są rozbieżne. Jestem zdania, że z Regułą Ks. Bosko należało by utworzyć jeszcze trzecie zgromadzenie, odrębne, które by podjęło się wychowania młodzieży ściganej sądownie” (Archiwum I, s. 178—179).

Ponadto potwierdzili to w procesie ks. Markiewicza świadkowie naoczni Władysław Białoczyński i Walentyna Bierońska, ówczesni pracownicy w Zakładzie, oraz Andrzej Gridel i Stefan Prószyński.

Ks. Ataman na s. 266—268 podaje, że bp Pelczar rzekomo nie chciał niczego narzucać ks. Markiewiczowi i uzgadniał z nim swoje plany, szanował wolę ks. Markiewicza i rozmawiał z nim przed wydaniem zarządzeń, a ks. Karol Krementowski w imieniu biskupa uzgadniał z ks. Markiewiczem treść tych zarządzeń i starał się uzyskać jego zgodę. „Ks. Markiewicz własnoręcznie podpisał protokół, będący aktem umowy, aktem porozumienia między biskupem a kierownikiem zakładu i przelożonym tworzącym się zgromadzenia” (s. 267). Miało to miejsce 14 i 15 X 1902 r.

Tymczasem w przeddzień erekcji zgromadzenia, 4 XI 1902 r., w zarządzeniu nr 5 bp Pelczar arbitralnie zmienia statut Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”, jak również i skład osobowy zarządu, do którego obok ks. Krementowskiego wprowadza księży: Koleńskiego, Chilla, Sosa,

Wojciecha Szmyda i kolatora Jana Trzecieckiego. W ten sposób w momencie tworzenia zgromadzenia bp Pelczar właściwie niweczył dzieło ks. Markiewicza.

Recenzent widocznie zapomniał o tym, co twierdził poprzednio, bo na s. 269 przyjmuje zgoła inną postawę, pisząc co następuje: „Jest rzeczą zrozumiałą, że z chwilą powstania zgromadzenia zakonnego ks. Markiewicza Towarzystwo „Powściągliwość i Praca” nie mogło utrzymywać dawnego charakteru [zakonnego]. Reorganizacja była potrzebna, a biskup oczywiście chciał mieć swoich przedstawicieli w zarządzie Towarzystwa”.

Zapomniał również o tym, o czym słusznie informował poprzednio na s. 262: „Towarzystwo „Powściągliwość i Praca” było właściwie zamaskowanym zgromadzeniem zakonnym. Towarzystwo oraz zakład wychowawczy były podstawą zabezpieczającą byt zgromadzenia ks. Markiewicza i niewątpliwie dzięki nim doszło jednak do uznania jego zgromadzenia przez władze kościelne”.

Ponadto, jeśli się weźmie pod uwagę zarządzenie nr 3: „Zalecamy w wyborze chłopców uwzględnić Naszą diecezję, zaprowadzić warsztat tkacki i ułatwić Nam założenie tamże drukarni diecezjalnej”, to należy przyznać, że zarządzenia te uzależniały dzieło ks. Markiewicza całkowicie od woli biskupa.

Nigdzie nie piszę o tym, że bp Pelczar pisał listy do Woźnej lub do ks. Orlemba (do s. 266). Ks. Markiewicz doprowadził 16 IX 1902 r. do wyboru ks. Orlemba na przełożonego Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”, a nie zgromadzenia, które powstało dopiero 5 XI 1902 r. (do s. 271).

Ks. Markiewicz nie ukończył studiów wyższych, ale widocznie miał wiedzę, skoro był prefektem w seminarium przemyskim i uczył tam homiletyki i teologii pastoralnej, a ponadto w Kurii Biskupiej był cenzorem ksiąg i egzaminatorem prosynodalnym. Następnie u salezjanów był asystentem kleryków i wykładał teologię moralną i historię Kościoła. Poza tym dużo czytał i wybitnie pracował w piśmiennictwie. Nie można go przeto pod względem intelektualnym stawiać na równi z ks. Szmydem (do s. 271).

Z kolei w recenzji ks. Atamana czytamy na s. 273: „Biskup stanowczo nie chciał zatwierdzić zgromadzenia żeńskiego ks. Markiewicza, ale pozwalając na pobyt 20 kandydatek w Miejscu Piastowym, umożliwił jego trwanie w formie załączkowej”. Podobnie też na stronie następnej: „(...) zgromadzenie żeńskie ks. Markiewicza spokojnie egzystowało i rozwijało się w Miejscu Piastowym, bp Pelczar godził się z tym, bo co miał robić?”

Tymczasem w rzeczywistości bp Pelczar dwukrotnie 26 VIII oraz 28 IX 1902 r. — usiłował przez swego delegata ks. Koleńskiego zlikwidować zgromadzenie żeńskie. Tego samego żądał 22 IX 1902 r. osobiście od ks. Markiewicza wezwanego do Przemysła. Z kolei 1 X 1902 r.

ks. Krementowski i ks. Koleński w czasie wizytacji w Miejscu Piastowym nakazali każdej kandydatce z osobna wyjazd do rodziny.

Podobnie było również po śmierci ks. Markiewicza. Dekretem z 19 XII 1922 r. bp Pelczar przypomniał, iż w Miejscu Piastowym mogą pozostać służące w ograniczonej liczbie w celu spełniania odpowiednich posług, nie są one jednak i nie będą zakonnicami. Następnie 4 VIII 1923 r. kazał ks. Sobczakowi, następcy ks. Markiewicza, „bezwzględnie i stanowczo” oświadczyć kandydatkom, że mają się rozjechać. Dla zapiekowania się sierotami płci żeńskiej, zanim te sieroty zostaną przeniesione do innego zakładu, mogło pozostać sześć starszych dziewcząt, jako płatne służące.

W odpowiedzi, pełnej dramatycznych akcentów, ks. Sobczak 5 IX 1923 informował bpa Pelczara, że treść jego zarządzenia podał do wiadomości wychowawczyniom zakładu żeńskiego. Ze swojej strony zwrócił uwagę, iż wśród wychowawczyń znajduje się 26 osób, które więcej niż 10 lat przebywają w zakładzie, a kilka z nich liczy powyżej 50 lat i prawie od początku zakładu pracują w Miejscu Piastowym. Tutaj więc spędziły młodość, straciły zdrowie, stargały siły. Uważa więc, że fizyczną niemożliwością było by je dziś rozpędzić, zresztą istnieją jako Stowarzyszenie świeckie, mają tutaj swą własność (dom i ziemię), w którą włożyły posagi i długoletnią pracę.

„Wobec powyższych wywodów — kontynuuje ks. Sobczak — upraszam najpokorniej o łaskawe zwolnienie mnie od tak przykrego obowiązku rozpędzenia ich, którego to obowiązku w żaden sposób nie jestem w stanie spełnić także ze względu na opinię publiczną oraz na władze świeckie, przez które Stowarzyszenie ich jest zatwierdzone. Oświadczam nadto, że za przełożonego wychowawczyń zakładu żeńskiego się nie uważam. O ile by zaś sprawowanie względem nich obowiązków duszpasterskich miało służyć jako pozór jakiegoś zwierzchnictwa, byłbym gotów obowiązki te zwierzyć innemu kapłanowi; jednakże gdyby nawet były uzyskały aprobatę kościelną, nie stanęlibyśmy w kolizji z kanonem 500, albowiem jako Zgromadzenie zakonne my się nimi nie opiekujemy i opiekować nie będziemy”.

To były te właśnie nie kończące się „trudności i kłopoty” o jakich wspomina rzymski dekret pochwalny zgromadzenia michalitów.

Ks. Ataman uważa (s. 275), że niepotrzebnie „bawię się w literaturę”, pisząc o rzekomych oburzeniu i protestach bpa Pelczara na podanie michalitów o zatwierdzenie zgromadzenia, wniesione w kwietniu 1919 r. (już po raz czwarty od śmierci ks. Markiewicza).

Otóż w dniu posiedzenia konsystorza (14 IV 1919 r.), na którym m. in. omawiano sprawę zatwierdzenia zgromadzenia michalitów, przez cały czas przebywał w Kurii Biskupiej następca ks. Markiewicza, ks. Antoni Sobczak. Czekal on na odpowiedź w tej sprawie; toteż po skończonym posiedzeniu został dokładnie poinformowany o jego przebiegu. Po powrocie do Miejsca zdał relację współbraciom z tego, czego sam dokonał przed sesją i o czym się dowiedział po jej zakończeniu

(ks. Wl. Moroz, Biskup Józef Pelczar i ks. Bronisław Markiewicz, maszyn. s. 45).

Jeśli to ma być literatura, to w każdym razie jako zbyt smutna nie nadaje się do „zabawy”.

Nie rozumiem, i w związku z tym nie mogę odpowiedzieć na bezprzedmiotowy zarzut, jaki ks. Ataman wysuwa na s. 270: „Nawet i z tego, co Autor pisze w swoim artykule o ks. Markiewiczu, widać, że w niektórych wypadkach miał on swoisty sposób odnoszenia się do przepisów i zarządzeń władz kościelnych, naturalnie przy całej swej pobożności i gorliwości. Autor zdaje się zapomina, że nie wszystkie błędy i niedociągnięcia pochodzą z złej woli, a każdy z ludzi, a więc i ks. Markiewicz, podlega skutkom grzechu pierworodnego” (podkreślenie moje).

Zgadzam się z Recenzentem, że sprawa powstania zgromadzenia ks. Markiewicza wymaga gruntownego opracowania. Natomiast zarzuty ks. Atamana — wysunięte przeciwko mnie w nie zawsze grzecznej formie — nie podważyły twierdzeń w żadnej części mego artykułu. Odwrotnie, ks. Ataman pośrednio potwierdził ich zgodność z rzeczywistością. Na stronie bowiem 255 i w kilku dalszych miejscach recenzji twierdzi, że artykuł mój nic nowego nie wniósł i jest powtórzeniem wiadomości zaczerpniętych z życiorysu ks. Markiewicza napisanego przez ks. Walentego Michulkę. Otóż ks. Michulka blisko 20 lat był związany z ks. Markiewiczem i współpracował z nim od chwili powstania Zakładu (1893) w Miejscu Piastowym. Życiorys ks. Markiewicza pisał ogólnie i podał w nim tylko to, co sam widział przeżyć, a prawdziwość tego w 1959 r. zaprzysiął w procesie rogatoryjnym w sądzie biskupim diecezji w Burlington (USA).

*Ks. Aleksy Petrani*

**KILKA UWAG NA MARGINESIE PRACY S. KAROLINY M. KASPERKIEWICZ PT. „SŁUGA BOŻY JÓZEF S. PELCZAR, BISKUP PRZEMYSKI OBRZ. ŁAC. SZKIC BIOGRAFICZNY”, RZYM 1972**

Na seminarium prowadzonym przeze mnie na Wydziale Prawa Kanonicznego KUL zostały napisane m. in. dwie następujące prace doktorskie: ks. Jana Krawca SDB pt. *Towarzystwo św. Franciszka Salezego i jego organizacja w Polsce (1964)* oraz ks. Mieczysława Głowackiego CSMA pt. *Założenie i organizacja Zgromadzenia św. Michała Archanioła w Polsce (1969)*. Siłą rzeczy to mnie zmusiło do bliższego poznania życia i działalności ks. Bronisława Markiewicza. Toteż kiedy przypadkowo w czasie odprawiania rekolekcji u OO. Reformatów w Krakowie przeczytałem pracę s. Karoliny Kasperkiewicz pt. *Sługa Boży Józef S. Pelczar, biskup przemyski obrz. łac. Szkic biograficzny*,

zostałem zaskoczony treścią paragrafu zatytułowanego „Próba reorganizacji Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” (s. 230—249). Autorka bowiem bez dokładnej znajomości rzeczy beztrząsco wypowiada sądy krzywdzące ks. Bronisława Markiewicza i Zgromadzenie św. Michała Archanioła.

Będąc w Rzymie dowiedziałem się, że biografia ta napisana została, by służyć pomocą do procesu beatyfikacyjnego bpa Pelczara. Dało mi to wiele do zrozumienia. Bądź co bądź stosunek bpa Pelczara do ks. Markiewicza i jego dzieła jest co najmniej zenujący. Należało więc „wyjaśnić” i „wykazać”, że winę ponosi jedynie ks. Markiewicz.

Oskarżenia przeciwko ks. Markiewiczowi Autorka wysuwa w formie poszczególnych fragmentów, nie powiązanych z sobą, wyjętych z kontekstu warunkujących okoliczności, w jakich należy je rozpatrywać i oceniać.

Przed wszystkim na s. 231 Autorka pisze: „[...] dwie wybitne jednostki [ks. Markiewicz i bp Pelczar] dążą do tego samego celu różnymi drogami, które stwarzają pozór rozdwojenia lub nawet konfliktu”.

Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że nie łączył ich wspólny cel — ks. Markiewicz dążył do zatwierdzenia michalitów i michalitek, natomiast bp Pelczar dążył do ich likwidacji. I stąd nie były to pozory, lecz prawdziwy konflikt, o którym Autorka już bez zastrzeżeń pisze wyraźnie na s. 232 i następnych.

Według Autorki ks. Markiewicz to „wizjoner” (s. 232); „pozostawał pod urokiem wizji dotyczącej jego przyszłości oraz przyszłości Polski i innych narodów” (s. 233); w listach do księży „powoływał się na prywatne objawienia Anny Woźnej” (s. 238); „ostrożność biskupa Pelczara [...] zwiększyła [...] także szerząca się sekta mariawitów [...]” (s. 239); „błędy, jakie popełniał, płynęły [...] [między innymi] ze zbyt dużego zasugerowania się wizją dotyczącą własnej przyszłości” (s. 246).

Ks. Markiewicz 28 VI 1890 r. napisał w Turynie w Hospicjum św. Jana Ewangelisty po włosku zeznania dla procesu beatyfikacyjnego ks. Jana Bosko. W zeznaniu tym podaje, że w r. 1857 miał sen, w czasie którego widział Matkę Bożą i kapłana kłęczącego u Jej stóp. Matka Boża miała powiedzieć do ks. Markiewicza: „Na jego prośby biorę cię pod szczególną opiekę”. Później w ks. Bosko poznał kapłana, który modlił się za nim przed Matką Bożą. W związku z tym pisał: „[...] od czasu do czasu wyjaśniałem sobie, że najprawdopodobniej wyzdrowieję, ponieważ przeznaczony jestem do wprowadzenia nowego zgromadzenia na ziemi polskiej”. Był wtedy chory na płuca i pisząc to, miał na myśli siebie i ja n ó w, nie zaś michalitów czy michaliki.

Z kolei Autorka podaje drugi fakt, który ks. Markiewicz rzekomo „traktował jako wizję proroczą” (s. 233, przyp. 99). W dniu 3 V 1863 r. spotkał on w parku przemyskim kolegę Józefa Dąbrowskiego, który opowiedział ks. Markiewiczowi, że między godz. 17 a 19 spotkał niedaleko stąd 16-letniego chłopca wiejskiego z okolic Oleszyc, który

wracał z pielgrzymki do Kalwarii Paclawskiej. W pewnej chwili chłopiec ten zbliżył się do Dąbrowskiego i powiedział mu, jak się ten nazywa, jakie grzechy popełnia i w jaki sposób umrze, jeżeli nie zmieni swego życia. (Dąbrowski po opuszczeniu seminarium lwowskiego został nauczycielem i później zakończył życie samobójstwem w Tarnopolu). Chłopiec miał opowiedzieć również o działalności ks. Bosko w Turynie i dodać, że kolega Dąbrowskiego, kapłan przemyski, uda się do ks. Bosko i stamtąd wprowadzi na ziemię polską nowe zgromadzenie.

Otóż przepowiednia ta również nie dotyczy zgromadzenia św. Michała Archaniola, a ks. Markiewicz we wspomnianym już zeznaniu w sprawie beatyfikacji ks. Bosko wyraźnie napisał o chłopcu pielgrzymie z Kalwarii Paclawskiej: „[...] ja go nigdy nie widziałem”.

Ks. Markiewicz nigdy nie powoływał się w swoich prośbach o pozwolenie na utworzenie nowego zgromadzenia — kierowanych czy to do Stolicy Świętej (23 IX i 28 XII 1897; 5 IV 1898; 2 VIII 1898; 4 XII 1911), czy też do ordynariusza przemyskiego (23 IX i 28 XII 1897; 22 I 1898; 31 VIII 1899; 17 VIII 1902; 11 IX 1909) — na żadne prorocstwo. „Nie trzeba być prorokiem, żeby wiedzieć, jak się wypadki potoczą” — mawiał i pisał ks. Markiewicz. Dużo czytał i obserwował, a obdarzony dużą intuicją, wskazywał drogę przeciwdziałania niebezpieczeństwom.

Na s. 238 Autorka kontynuuje: „Trudną sytuację ks. Markiewicza w latach 1901—1902 pogorszył fakt, że w listach, jakie pisywał do księży, powoływał się na prywatne objawienia Anny Woźnej. Biskup Pelczar, będąc ordynariuszem diecezji, poddał ścisłemu egzaminowi wspomnianą wizjonerkę, negatywnie ocenił jej widzenia, a ją samą kazał usunąć z Miejsca Piastowego. Ks. Markiewicz posłusznie zastosował się do polecenia biskupa, lecz po pewnym czasie Anna Woźna powróciła do pracy na plebanii, za co otrzymał nagane”.

W latach 1901—1902 ks. Markiewicz miał tylko jednego księdza — Stanisława Orlembę. Otóż do ks. Orlembę napisał 3 razy (22 XI i 4 XII 1901, 7 V 1902) po jednym lub dwóch zdaniach o Annie Woźnej; następnie do kłeryka Antoniego Sobczaka dwa razy (9 XII i 20 XII 1901) po 3 zdania. Wreszcie do dwóch kłeryków Jana Latuska i Józefa Machały — dwa zdania (30 VIII 1902 r.). To jest wszystko.

Nie było nigdy żadnego egzaminu i poza wyjątkiem bierzmowania w Targowiskach 7 V 1902 r. bp Pelczar nigdy więcej Woźnej nie widział na oczy. Nie posyłał też nikogo, by ją specjalnie badał.

Sprawę wyjazdu Woźnej z Miejsca Piastowego i jej tam tragicznego powrotu, jak również związaną z tym nagany, udzielonej ks. Markiewiczowi przez bpa Pelczara, obszernie referuję w mojej „Odpowiedzi ks. prof. Atamanowi”.

Autorka powraca do sprawy Woźnej na s. 242: „Inni michalicy przywiązywali wielką wagę do objawień wspomnianej już pseudowizjonerki i pozwalali jej pisać ubliżające listy do biskupa”.

Otóż michalicy nie przywiązywali żadnej wagi do opowiadań Woźnej. Odwrotnie, w czasie procesu ks. Markiewicza wprost zeznali, że

Woźna była osobą przewrażliwioną, niepoważną i że nieraz nalegał, aby siostry ją usunęły. Tak zeznali Władysław Białoczyński, który przez 20 lat pracował z ks. Markiewiczem, Andrzej Gródek i Stanisław Morawski. Kłopot polegał na tym, że ona chciała za wszelką cenę zostać u michalitek.

Na pewno jednak Woźna nie pisała „listów ubliżających”. Co innego, że biskup mógł się poczuć dotknięty, iż jakaś prosta, niewykształcona dziewczyna pisze do niego, że „Pan Jezus chce zatwierdzenia zgromadzenia ks. Markiewicza”. Tym bardziej, jeżeli weźmie się pod uwagę, co Autorka pisze o bpie Pelczarze, że za młodu „był skłonny do egoizmu, próżności i lekkomyślności” (s. 14), a „zachowanie się młodego Pelczara w niektórych sytuacjach zdradzało jego dużą ambicję” (s. 15).

Wzajemna niechęć bpa Pelczara i ks. Markiewicza datowała się od r. 1871, kiedy razem przebywali w Przemyślu. Byli rówieśnikami, uczęszczali do tego samego gimnazjum i seminarium duchownego w Przemyślu. Pelczar wcześniej ukończył gimnazjum i wcześniej wyświęcony na kapłana (1864), po roku pracy w Samborze, wyjechał na studia do Rzymu. W 1868 r. wrócił do diecezji z dyplomem doktora teologii i prawa kanonicznego. Wkrótce został prefektem kłeryków, a w r. 1870 również wykładowcą w seminarium przemyskim. Od r. 1877 pracował w Uniwersytecie Krakowskim, gdzie w r. akad. 1882/83 był rektorem.

Ks. Markiewicz, wyświęcony później od Pelczara, z początku pracował w Harcie, a następnie w Przemyślu. Tu i tam oddawał się pracy duszpasterskiej wśród najbardziej upośledzonych, ubogich i zaniedbanych warstw ludności. Nic więc dziwnego, że w kwestii działalności duszpasterskiej i poglądów społecznych zarysowała się między nimi poważna różnica. Ks. Pelczar trzymał się głównie autorów francuskich. Ks. Markiewicz natomiast był zdania, że więcej szkody Kościołowi polskiemu zrobiło ślepe naśladownictwo Francuzów niż józefinizm. Stąd bowiem powstałi tzw. „pańscy” księża, udzielający się przeważnie inteligencji, a zaniedbujący lud.

W latach 1882—1885 ks. Pelczar i ks. Markiewicz pracowali razem jako wykładowcy w seminarium przemyskim, z tym że ks. Pelczar — już jako profesor Uniwersytetu Krakowskiego — dojeżdżał na wykłady z Krakowa. Ks. Markiewicz prowadził wykłady z teologii pastoralnej, przy czym często zabierał kłeryków w pobliskie okolice Przemyśla, aby — ćwicząc się w pracy duszpasterskiej wśród ludu — przypatrzeli się nędzy wsi. Treść jego wykładów nasycona była troską o lud. Wspominał też o wiekowych nadużyciach szlachty, a wytyczne jego szły w kierunku przemian społecznych. Te praktyki oraz treść wykładów zyskały mu opinię „radykała” i nie podobały się wiceregensowi seminarium ks. Janowi Puzynie, a także jego przyjacielowi ks. Pelczarowi.

Po wydaniu przez ks. Markiewicza *Trzech słów do starszych w narodzie polskim* (1887) oraz podręcznika *O wymowie kaznodziejskiej* (1893) ks. Pelczar poczuł się osobiście dotknięty pewnymi ustępami wymienionych publikacji.

Gdy w r. 1894 ks. Pelczar w Krakowie i ks. Markiewicz w Miejscu Piastowym tworzyli własne zgromadzenia żeńskie z tego samego tytułu — wykonania ślubów narodowych Jana Kazimierza — przybył nowy powód emulacji. Te wcześniejsze ścierania i polemiki rzutowały również w okresie, gdy obydwaj rówieśnicy i zakonodawcy znaleźli się w roli: przełożonego i podwładnego. Dlatego skoro tylko ks. Pelczar został zwierzchnikiem ks. Markiewicza (w r. 1899 jako biskup pomocniczy i w r. 1900 — biskup ordynariusz przemyski), nakłaniał go na wszelki sposób do likwidacji zgromadzenia michalitek czy też do połączenia go ze zgromadzeniem służebnic Najśw. Serca Jezusowego. Jeśli zaś chodzi o zgromadzenie męskie, to do końca swego życia dążył do złączenia go z powrotem z Instytutem Salezjanów.

Nie odpowiada prawdzie, co Autorka, cytując s. Stachurzanę, pisze na s. 233: „Wszystkie nieporozumienia, jakie zwykle się, myśląc o ks. Markiewiczu, łączą z osobą bpa Pelczara, trzeba przenieść na okres wcześniejszy — rządów jego poprzednika [bpa Łukasza Soleckiego], bo tam tkwią swymi korzeniami!”.

W rzeczywistości bp Solecki darzył wielkim zaufaniem ks. Markiewicza, czy to powołując go na wykładowcę do seminarium przemyskiego w nie sprzyjających okolicznościach lat 1882—1885, czy to w okresie jego przejść we Włoszech, czy to podczas przyjęcia go do diecezji w latach 1891—1892, czy też podczas dramatycznych wydarzeń wizytacji salezjańskiej w 1897 r. i podczas włączenia go do diecezji przemyskiej w tymże samym roku.

Na to zaufanie bpa Soleckiego do ks. Markiewicza uskarżali się kolejno: wizytator salezjanów Mojżesz Veronesi (1897), prokurator generalny Instytutu Salezjanów Cezary Cagliari (1899), następny prokurator Jan Marengo (1903), dyrektor Zakładu w Oświęcimiu Emanuel Manassero (1906).<sup>1</sup>

Następnie bp Solecki bronił ks. Markiewicza przed Kongregacją Biskupów i Zakonników. W liście do kard. Serafina Vanutelliego uznał, iż „jedynym błędem ks. Markiewicza jest jego przekonanie, że on sam tylko zachowuje Regułę św. Jana Bosko”. Poza tym list jest pochwalny: „Bronisław Markiewicz swoje obowiązki duszpasterskie spełnia pilnie i gorliwie, ponadto pomaga sąsiednim proboszczom w słuchaniu spowiedzi, życie prowadzi nie tylko zgodne ze stanem duchownym, lecz również ascetyczne i umartwione, z racji czego u wszystkich zdobył dobrą sławę [...]”

Wreszcie z powodu tego, co uczynił i czyni nadal dla swoich dzieci sierot i opuszczonych — ten jego sposób postępowania powszechnie w naszym kraju jest chwalony i wszystkich porusza do podziwu.

Nazwy zaś Salezjanów sam Bronisław Markiewicz, o ile wiem nie nadużywa; swój Instytut nazwał „Powściągliwość i Praca” i pod tą

<sup>1</sup> Eugenio Ceria, *Annali della Società Salesiana*, Torino 1943, s. 672.

nazwą zbiera na niego ofiary [...]; z biegiem czasu wszyscy poznają różnicę, jaka zachodzi pomiędzy Instytutem Bronisława Markiewicza a Towarzystwem Salezjanów”.<sup>2</sup>

Załączył przy tym następującą opinię arcybiskupa lwowskiego Izaka Mikołaja Isakowicza: „W. Ks. Bronisław Markiewicz od wielu lat jest Nam dobrze znany, ojcowskiemu sercu Naszemu bardzo drogi i przez Nas uznany za godnego pochwały. Kapłan ten religijny, pobożny i wykształcony, pełen największej gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz, polegający jedynie na Opatrzności Bożej, bez pieniędzy i majątku, bez żadnych środków materialnych, wspomaganych wszechmocą Bożą, powołał do życia i założył — naprawdę godny podziwu zakład wychowawczy dla dzieci i młodzieży — na wzór Księdza Bosko”.<sup>3</sup>

Autorka na s. 235 w przyp. 108 cytuje fragmenty dekretu bpa Soleckiego z 9 II 1898 r., ale tylko te, które dotyczą zakazów, natomiast opuszcza ustęp zawierający pozwolenie: „Niechaj Wielebność Twoja stara się w Rzymie usilnie o aprobatę [...] Przedłożony Nam projekt Statutu zwracamy z oświadczeniem, że gotowimy popierać szlachetne i zbawienne usiłowania Wielebności Twojej jak najusilniej — tak w Rzymie, jak u Władz świeckich. Równocześnie odpowiadamy na list Przew. Ks. Generała Salezjanów z 19 grudnia 1897. A jako zadatek osobliwej opieki i pomocy Niebios do szczęśliwego dokonania zamierzonego ku chwale Bożej i zbawieniu dusz doniosłego dzieła — udzielamy najmiłościwiej Wielebności Twojej i wszystkim Wychowankom Twoim Arcypasterskie Nasze Błogosławieństwo”.<sup>4</sup>

Na podstawie tego pisma ks. Markiewicz organizował swoje zgromadzenie. Natomiast we wspomnianej odpowiedzi do generała salezjanów bp Solecki pisał, że pochwała zamiar ks. Markiewicza założenia osobnej gałęzi salezjanów na ziemiach polskich „iuxta primitivam Regulam s.m. Joannis Bosco, videlicet paulo strictioris observantiae” i że z tego powodu nie będzie mu robił trudności.<sup>5</sup>

Bp Solecki pozwolił klerykom w Miejscu Piastowym nosić sutanny i w tychże kwestować po diecezji przemyskiej. Osobiście podpisywał i błogosławił książeczki kwestarskie owych kleryków i braci w r. 1898 i 1899.

Bp Solecki nigdy nie odwołał pozwolenia udzielonego w piśmie z 9 II 1898 r. Cytowany przez Autorkę na s. 236 fragment odmownej odpowiedzi ordynariusza przemyskiego z 14 IX 1899 r., podpisany wprawdzie przez bpa Soleckiego, jest autorstwa bpa pomocniczego Pelczara, co zdradza styl dokumentu. Zresztą od marca 1899 r. z upoważnienia ciężko chorego bpa Soleckiego rządził diecezją bp Pelczar.

<sup>2</sup> Przemyski, 6 III 1899. Tajne Archiwum Watykańskie, nr 19871/14.

<sup>3</sup> Lwów, 8 II 1899. Tamże.

<sup>4</sup> Archiwum II, s. 61—62 (Archiwum jest zbiorem archiwaliów Zgromadzenia św. Michała Archaniola wydany drukiem w dwóch tomach w Miejscu Piastowym tuż po zakończeniu II wojny światowej).

<sup>5</sup> 19 II 1898. Archiwum Kurii Biskupiej w Przemysku, l. 3418/97.



Bpa Soleckiego przeto w żadnym wypadku nie można włączać do omawianego konfliktu. Należy również zwrócić uwagę, że wszystkie ograniczenia w stosunku do ks. Markiewicza podejmował bp Solecki przynaglany albo przez generała Instytutu Salezjanów M. Rua, albo przez kard. Parocchiego, protektora salezjanów, albo wreszcie przez Kongregację Biskupów i Zakonników, o czym każdorazowo powiadał ks. Markiewicza.

Dwukrotnie Autorka rozmija się z prawdą, pisząc o rzekomo zaginionych dokumentach: 1. „Nie ma odpowiednich dokumentów, które by ujawniły przebieg wizytacji i opinie ks. bpa Soleckiego o ks. Markiewiczu. Można tylko przypuszczać, że wypadła ona nie najlepiej, skoro na prośbę ks. Markiewicza dotyczącą aprobaty zgromadzenia ordynariusz odpowiedział odmownie” (s. 236). 2. „Wobec braku odpowiednich dokumentów trudno byłoby dzisiaj wskazać główną przyczynę tego konfliktu” (s. 242).

Tymczasem Kuria Biskupia w Przemyślu w r. 1971 oficjalnie oświadczyła w piśmie do Kongregacji dla Spraw Świętych w Rzymie, że w Archiwum Kurii Biskupiej nie zaginęły żadne dokumenty powizytacyjne. Protokoły z wizytacji ks. Antoniego Koleńskiego oraz ks. Karola Kremenowskiego, razem z korespondencją dotyczącą wizytacji, zachowały się bądź w tece 136: Miejsce Piastowe, bądź w fascykulach: acta dissoluta z lat: 1899, 1901, 1902 i 1903.

W ogóle zaś w materii omawianego konfliktu istnieją aż 152 dokumenty, wśród których 6 protokołów z wizytacji delegatów biskupich. Dokumenty te zostały udostępnione Autorce do wglądu przez przedstawiciela Michalitów przed ostatecznym oddaniem do druku jej pracy w Rzymie.

Wizytacja, o której pisze Autorka na s. 236, umieszczając ją w fałszywym kontekście wypadków, dotyczyła wyjaśnienia sprawy Orlembi, który po złożeniu ślubów u salezjanów we Włoszech bez zwolnienia od nich przeniósł się do swego wychowawcy i dawnego przełożonego, ks. Markiewicza. Orlemba, nauczyciel warszawski w zaborze rosyjskim, poszukiwany przez policję carską za tajne nauczanie języka polskiego i historii polskiej, uciekł na teren zaboru austriackiego i w Miejscu Piastowym u ks. Markiewicza znalazł możliwość dalszego nauczania w tamtejszym Zakładzie i szkole. Urzeczony postawą ks. Markiewicza, postanowił zostać kapłanem i 21 XI 1896 r. zgłosił się jako kandydat do salezjanów. Wkrótce też ks. Markiewicz na zlecenie ks. Marenca otworzył nowicjat, do którego wstąpił Orlemba. Tymczasem przybyli 5 VI 1897 r. wizytator Veronesi, wracając 22 VI 1897 r. do Włoch, zabrał go z sobą. Słabo mówiącego po włosku Orlembę skierowano do nowicjatu w Foglizzo. Po trzech miesiącach nowicjatu 3 X 1897 r. Orlemba złożył profesję wieczystą i rozpoczął pracę jako asystent w Lombriasco. Wkrótce dowiedział się, że ks. Markiewicz, usunięty ze zgromadzenia salezjanów, otworzył w Miejscu Piastowym nowe zgromadzenie polskie. W dniu 11 II 1898 r. opuścił Włochy i na własną rękę

przybył znowu do Miejsca Piastowego. Ucieczkę swoją tłumaczył nieznajomością zmian dokonanych w regule Instytutu Salezjanów, a także niedostateczną znajomością języka włoskiego i poczuciem obcości w środowisku niechętnie nastawionym do Polaków. W Miejscu Piastowym 10 X 1898 r. Orlemba złożył na ręce ks. Markiewicza prywatny, warunkowy ślub, że jeżeli Towarzystwo „Powściągliwość i Praca” zostanie kiedyś zgromadzeniem zakonnym, to on do niego wstąpi i złoży śluby zakonne.

Przełożeni Instytutu za pośrednictwem Kongregacji Biskupów i Zakonników (kard. Vanutelliego) oraz bpa Soleckiego wezwali Orlembę do powrotu. Z kolei bp Solecki napisał dwukrotnie do ks. Markiewicza, by wydalil Orlembę i odesłał go do Włoch.

Ks. Markiewicz w odpowiedzi uzasadnił stanowisko Orlembi, przy czym oświadczył, że zatrzymuje Orlembę, ponieważ jego śluby złożone we Włoszech są nieważne. Wtedy bp Solecki — przynaglony listem gen. Rua i kard. Vanutelliego — napisał do ks. Markiewicza 4 XI 1898 r.: „[...] Wielbność Twojej obowiązkiem jest wykonywać rozporządzenie Stolicy Apostolskiej, Generała Salezjanów i Nasze, a nie na swój sposób tłumaczyć i unieważniać [...] Jeżeli Wielbność Twoja odmawia Nam winnego posłuszeństwa, będziemy zmuszeni z największym bólem serca Wielbność Twoją zasuspendować”.<sup>6</sup>

Zeby dopilnować sprawy i usprawiedliwić się przed Kongregacją i generałem salezjanów, bp Solecki w tym samym dniu delegował ks. Koleńskiego, dziekana z Rymanowa, do Miejsca Piastowego. Ks. Koleński przeprowadził dochodzenie i 25 I 1899 r. złożył biskupowi dokładną relację z tej wizytacji, jednocześnie dołączając deklarację Orlembi i jego prośbę do Stolicy Apostolskiej (z 20 I 1899 r.) o zwolnienie od ślubów, a także wyjaśnienie ks. Markiewicza. Orlemba oświadczył, że podczas pobytu w nowicjacie włoskim nie zauważył zmian w regule ks. Bosko, którą poznał przebywając w nowicjacie u ks. Markiewicza. Dopiero po jakimś czasie, kiedy był już po złożonej profesji, spostrzegł zmiany poczynione w regule salezjańskiej. Dowiedział się jednocześnie, że ks. Markiewicz nie przyjął tych zmian i założył nową kongregację „strictioris observantiae”. W oparciu o naukę św. Tomasza przyszedł do przekonania, że został wprowadzony w błąd i że śluby jego przeto są nieważne. Postanowił więc wrócić do ks. Markiewicza.

Bp Solecki w piśmie do kard. Vanutelliego z 6 III 1899 r. oznajmił, że już kilkakrotnie kazał ks. Markiewiczowi usunąć Orlembę z Miejsca Piastowego i odesłać go do Włoch. Poza tym bp Solecki wziął całkowicie w obronę ks. Markiewicza, jak już widzieliśmy z przytoczonych wyżej ustępów tego listu.

Orlemba pozostał w Miejscu Piastowym jeszcze do r. 1900. Bp Pelczar bowiem, wystawiając mu pismo na przyjęcie święceń kapłańskich, zaświadcza o jego zachowaniu się w czasie pobytu w Miejscu

<sup>6</sup> Tamże, I. 2884/98.

w latach 1894—1900: „[...] suae probitatis specimen dedisse — bonaque fama, vita ac moribus praedictum fuisse”.<sup>7</sup> W r. 1901 Orlemba otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bpa Spalaty (Split), który przyjął go do swojej diecezji i jednocześnie zezwolił na pobyt poza diecezją.

Całkowicie dowolnie pisze Autorka na s. 236: „Przytoczone wyżej dokumenty mają fundamentalne znaczenie. Ujawniają one istotne źródło nieporozumień ks. Markiewicza z ordynariatem przemyskim”. Jasne, że Autorce chodzi o odwrócenie uwagi czytelnika od osoby bpa Pelczara. Dlatego już nie wymienia ani Soleckiego, ani Pelczara, tylko anonimowy ordynariat. Otóż należy stwierdzić, że ks. Markiewicz nie miał żadnych zatargów z ordynariatem.

Była natomiast osobista niechęć bpa Pelczara do ks. Markiewicza; były animozje przeciwników na tle wykładów w seminarium duchownym, na tle produkcji piśmienniczej. Obydwaj sobie przygadywali — ks. Markiewicz ks. Pelczarowi w *Trzech słowach* i w *O wymowie kaznodziejskiej*, a później w miesięczniku „Powściągliwość i Praca”. Bp Pelczar odpłacał ks. Markiewiczowi w *Zarysie dziejów kaznodziejstwa* (Część 3, Kraków 1896, 1897 i 1900) oraz po śmierci ks. Markiewicza w „Kronice Diecezji Przemyskiej” (1912, nr 2). Były emulacje dwóch zakonodawców, z których jeden — przełożony — uważał, że drugi — podwładny — niepotrzebnie zabrał się do zakładania zgromadzeń.

Z kolei na s. 237—238 pracy s. Kasperkiewicz czytamy: „Ks. bp Pelczar nie był odosobniony w poglądach na tę sprawę. Podobnie myśleli i radzili inni: ks. bp Weber, Władysław Markiewicz, który kilkakrotnie wzywał brata do połączenia się z salezjanami, dawny przyjaciel ks. Markiewicza — ks. Azbiewicz oraz ks. arcybp Bilczewski, metropolita lwowski. Ks. Markiewicz nie skorzystał jednak z rady życzliwych mu osób”.

Autorka wymieniła osoby, które raz tylko, i to przygodnie, wyraziły podobny do bpa Pelczara pogląd. Każdy z wymienionych z innego powodu i na innym tle był przez krótki czas zwolennikiem połączenia Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” z Instytutem ks. Jana Bosko. Wszyscy oni jednak byli życzliwi dla ks. Markiewicza, a abp Bilczewski wysyłał kleryków wychowanych przez ks. Markiewicza i oddał ich zgromadzeniu michalitów. Następnie w r. 1912 użył swego autorytetu metropolity w stosunku do bpa Pelczara, by ten wprowadził ks. Sobczaka na probostwo w Miejscu Piastowym i na urząd rektora Zakładu michalitów.

Ks. Markiewicz wiedział, że w dużym i doskonale rozwiniętym, a więc niepodatnym na zmiany, organizmie Instytutu Salezjanów nie da się zrealizować specjalnych zadań i utrzymać właściwości swego dzieła, dlatego nie skorzystał z rady życzliwych mu osób.

„Moim zdaniem należało by takie Zgromadzenie [Salezjanów] stworzyć, gdyby go nie było — pisał ks. Markiewicz 17 VI 1907 r. do kleryka

<sup>7</sup> 3 III 1901. AKBP, I. 1453.

Józefa Machały. — I u nas okazali się potrzebni. Uznając ich użyteczność, często się za nich modłę. Ich członków przyjmuję z największą życzliwością. A inna rzecz nasze odłączenie od nich. Gdy w roku 1897 pod postuszeństwem nakazali mi zaprowadzić w Miejscu ich sposób żywienia, nie włościański, lecz wino lub piwo — zerwałem z nimi. To był istotny powód odłączenia naszego. Oni w miesiąc donieśli mi dwukrotnie za pośrednictwem Kurii Biskupiej w Przemyślu, że do ich Zgromadzenia nie należą, powodów jednak nie wymieniając. Atoli w kilka lat potem używali pośrednictwa JEm. Kard. Puzyny i JE. Ks. Bpa Pelczara, aby mnie skłonić do połączenia się z Ich Zgromadzeniem, obiecując rozległą autonomię, lecz odpowiedziałem, że sumienie mi na to nie pozwala, albowiem kierunki naszego działania są rozbieżne. Jestem zdania, że z Regułą Ks. Bosko należało by utworzyć jeszcze trzecie zgromadzenie, odrębne, które by podjęło się wychowania młodzieży ściganej sądownie”.<sup>8</sup>

Podobnie oświadczył ks. inf. Teofilowi Łękawskiemu w liście z 29 XI 1904 r.: „Pisałem przed kilku dniami do Salezjanów do Rzymu na ręce Ks. Azbiewicza, że ich odwiedzę, że ich miluję, popieram i będę popierał; wszakże łączyć się z nimi nie możemy, gdyż rozszerzając zakres działania, przyjęliśmy nowe cele społeczne [...] Prędzej czy później będziemy mieli w Kościele kilka zgromadzeń odrębnych z Regułą Ks. Bosko. Wszystkie z całej duszy będę popierał, atoli przy jednym, pierwotnym pozostanę. Razem je łączyć znaczy tyle — co rozbić”.<sup>9</sup>

Autorka przytacza prywatne listy Władysława Markiewicza, inspirowane przez jego żonę Marię z Niemczewskich i córkę Amelię Paleczną. Obie te panie, zaszczycone względami towarzyskimi ks. Pelczara — rektora Uniwersytetu i następnie biskupa — w krytycznym okresie 1901—1902 wstrzymywały Władysława od interwencji w sprawie szwagra i stryja. „U nas w domu są tego przekonania, abym nie wtrącał się w spór między Tobą a Biskupem, ale ja chcę to uczynić nie z miłości dla Ciebie, ale jako obcy przyjaciel młodzieży i Zakładu”.<sup>10</sup>

Zresztą Autorka wydo była z listów Władysława Markiewicza to, co przemawiało za bpem Pelczarem. Tymczasem przechowały się również listy zawierające treść na korzyść ks. Markiewicza. W jednym ze swoich listów mecenas Markiewicz napisał do biskupa Pelczara, że on „błądzi”.<sup>11</sup> W innym — z 13 XII 1902 r. — informował brata, że układa list do bpa Pelczara, którego chce przekonać, iż rujnując dzieło ks. Bronisława „postąpił bezprawnie i nieuczciwie”.<sup>12</sup>

Wróćmy jeszcze do sprawy nowicjatu, którego „kanoniczność” Autorka podważa. W związku z tym na s. 234 pisze: „W tym właśnie czasie [wiosną 1892 r.] salezjanie myśleli o założeniu prowincji w Polsce. To było głównym celem wysłania ks. Markiewicza do Miejsca

<sup>8</sup> Archiwum I, s. 178—179.

<sup>9</sup> Tamże, s. 173.

<sup>10</sup> List mecenas z 30 XI 1902 r. Archiwum II, s. 215.

<sup>11</sup> Archiwum II, s. 225.

<sup>12</sup> Tamże, s. 221.

Piastowego. Owcześnie generał salezjanów ks. Michał Rua [...] wyraźnie określili zasięg jego działalności: ks. Markiewicz miał być przede wszystkim proboszczem”.

Pierwsza część ustępu odpowiada prawdzie. Natomiast ostatnie zdanie — zresztą niekonsekwentne w kontekście — jest niezgodne z prawdą. Teza ta ukuta została — już po wydaleniu ks. Markiewicza — przez ks. Juliusza Barberisa i ks. Mojżesza Veronesiego, powtórzona zaś przez Manassera, Tirone i Cerię (Annali della Società Salesiana, Torino 1943 s. 672). Opinie tej przeczą: Schematyzmy Salezjanów z lat 1894—1897; okólnik noworoczny ks. Michała Rua w „Bollettino Salesiano” z 1 I 1895; dwa odrębne listy ks. Rua do ks. Markiewicza z 1892 i 1897 r., w których poleca, by przyjmował chłopców, kształcił ich na księży i w ten sposób rozbudował Zakład; 3 listy sekretarzy generalnych Instytutu, w których kolejno wskazują podręczniki, jakich ma się trzymać ks. Markiewicz przy kształceniu i egzaminowaniu kleryków. Następnie polecają, by przyjął siostrę Rozalię Zakrzewską z Turynu, której zadaniem będzie utrzymanie ducha zakonnego w kandydatkach (mezzosuore) w Miejscu Piastowym. Wreszcie listy kolatora parafii, posła Jana Trzecieckiego, oraz Działyńskiej Potockiej z Rymanowa, którzy przy sprowadzeniu ks. Markiewicza z Włoch stawiają jako *conditio sine qua non* otwarcie zakładu i warsztatów oraz utworzenie prowincji salezjanów w Miejscu Piastowym.

Na s. 239 Autorka pisze: „Dlatego po konsystorzu, który miał miejsce w Przemyślu pod koniec października 1901 r., i na skutek odmowy ks. Markiewicza połączenia się z salezjanami oraz celem uchylenia nieprawidłowości wynikłych z powodu noszenia stroju duchownego przez członków nie zatwierdzonego jeszcze przez władze kościelne zgromadzenia ks. bp Pelczar nakazał ks. Markiewiczowi pozbawić ich sukni duchownej”.

Z przytoczonego ustępu prawdzie odpowiada jedynie to, że „na skutek odmowy połączenia się z salezjanami” bp Pelczar nakazał ks. Markiewiczowi pozbawić kleryków prawa noszenia sukni duchownej. Dokładny przebieg wypadków był następujący: 18 X 1901 r. przyjechał do Przemyśla generał salezjanów ks. Rua; 21—23 X 1901 r. ks. Markiewicz ostatecznie odmówił połączenia się z salezjanami; 29 X 1901 r. bp Pelczar pozbawił kleryków sutann oraz usunął z seminarium duchownego w Przemyślu dwóch kleryków ks. Markiewicza.

Co do ubierania się w sutanny, to Sobór Trydencki nakazał nosić sutanny duchownym po tonsurze, alumnom seminariów, a także aspirantom do kapłaństwa, wychowywanym poza seminarium przez proboszczów, członkom bractw oraz służbie kościelnej w czasie pełnienia funkcji liturgicznych. Ponadto w Galicji sutanna chroniła przed długoletnią służbą wojskową, a przynajmniej odraczała pobór. Noszenie stroju duchownego przez kleryków w Miejscu Piastowym nie było żadną „nieprawidłowością”, ponieważ bp Solecki pozwolił na to, podpisywał książeczki kwestarskie kleryków i braci z Miejsca Piastowego.

k którzy udawali się do niego po podpis i błogosławieństwo w sutannach, tak jak to zresztą wypadało robić.

„Zaraz po tym fakcie [pozbawienie prawa noszenia sutann przez kleryków] ks. bp Pelczar dał dowód życzliwości względem ks. Markiewicza i jego dzieła — kontynuuje Autorka na s. 240 — Korzystając z okazji, posłał dla Zakładu w Miejscu Piastowym 16 000 koron, które wówczas stanowiły dużą wartość nabywczą [...] Osobiście przyjechał do Miejsca Piastowego poświęcić nowo ufundowany budynek zakładowy. Podczas tej uroczystości pięknie przemówił do młodzieży, zachęcając ją do czci i posłuszeństwa względem swego rektora [...] Wszyscy obecni byli wzruszeni serdecznością i niezmiernie z tego się cieszyli”.

16 000 koron bp Pelczar nie dał i nie posłał, tylko przymaczył na Zakład wychowawczy dla sierot w Miejscu Piastowym. Pochodziły one z państwowego Funduszu dla Biednych. Ks. Markiewicz przez dłuższy czas zabiegał o tę pomoc u rządu, słał petycje do sejmu i tą drogą doszedł do wspomnianej dotacji. Miejsce Piastowe odwiedził bp Pelczar w r. 1902 w ramach wizytacji kanonicznej dekanatu rymanowskiego; nie było poświęcenia nowo ufundowanego budynku zakładowego, który powstał daleko wcześniej, bo w r. 1898. Bp Pelczar dokonywał wizytacji w okolicy, najkrócej zabawił i najkrócej przemówił w Miejscu, przy czym w stosunku do Zakładu ks. Markiewicza okazał wielką rezerwę. Nie było przeto ani pięknego przemówienia, ani radości i wzruszenia obecnych.

Autorka często powraca do sformułowań ogólnikowych, jak „nielegalnie założone”, „nie miał poparcia władzy”, „nie mógł tolerować bezprawia” [oczywiście, bp Pelczar], „w wypadku prawnych nadużyć ks. Markiewicza”, „brak warunków wymaganych przez prawo”. Wreszcie na s. 243 pisze: „Wkrótce po rozwiązaniu męskiego zgromadzenia w Miejscu Piastowym [przez bpa Pelczara] papież Pius X wydał dekret, mocą którego zakazał ordynariuszom tworzyć nowe kongregacje zakonne. Dlatego też księża michalici długo jeszcze musieli czekać na zatwierdzenie. Sytuacja prawna nowo powstających zgromadzeń została uregulowana dopiero przez nowy kodeks prawa kanonicznego”. Z podobnym twierdzeniem Autorki spotykamy się na s. 248.

W przypisie 137 Autorka podaje w języku łacińskim tytuł motu proprio Piusa X: *De religiosorum sodalitatibus nisi consulta Apostolica Sede non instituendis* (AAS 39: 1906, s. 344), co po polsku znaczy: O nietworzeniu nowych zgromadzeń zakonnych bez zasięgnięcia rady Stolicy Apostolskiej. Następnie cytuje odnośny ustęp, którego również nie rozumie, a który po polsku należy tłumaczyć w sposób następujący: „Stolica Apostolska wypowiedziała się: mianowicie przestrzeża, by nie tworzone nowych zgromadzeń zakonnych tam, gdzie już przez inne założone potrzebom miejsca dostatecznie zaradzono”. Nowy kodeks prawa kanonicznego, który wszedł w życie 19 V 1918 r., nic w tej sprawie nie zmienił. Kan. 492, § 1 zawiera identyczny przepis.

Co do michalców należy stwierdzić, że to nowe zgromadzenie ze

względu na swój specyficzny i odpowiadający najżywotniejszym potrzebom społeczeństwa cel działania miał wszelkie dane do zatwierdzenia.

Z kolei sprawa sióstr michalitek. W dniu 17 VIII 1902 r., po otrzymaniu pozwolenia na to bpa Pelczara, przyjechał z Dalmacji do Miejsca Piastowego ks. Orlemba. Tego samego dnia razem z ks. Markiewiczem złożyli wizytę bpowi Pelczarowi w Jaśliśkach, wręczając mu prośbę o zatwierdzenie męskiego i żeńskiego zgromadzenia św. Michała Archaniola w Miejscu Piastowym. Jako odpowiedź na to 28 VIII 1902 r. dziekan Koleński przybył do Miejsca i odczytał zebrany siostrom polecenie bpa Pelczara, by kandydatki podpisane pod prośbą o zatwierdzenie zgromadzenia żeńskiego rozjechały się do domów lub wstąpiły do innych zgromadzeń, np. do służebnic Najśw. Serca Jezusowego. Następnie 22 IX 1902 r. bp Pelczar wezwał ks. Markiewicza do Przemyśla i zażądał, by nakazał kandydatkom rozejść się do innych zakonów. Ks. Markiewicz oświadczył, że już to zrobił, ale bez skutku. Wobec tego bp Pelczar zarządził drugą wizytację sióstr, która odbyła się 28 IX 1902 r. Ks. Koleński ponowił żądanie biskupa. Jako odpowiedź na to kandydatki 30 IX 1902 r. wysłały zbiorowy list do bpa Pelczara, powiadamiając go, że skoro nie wolno im się zwać zakonnicami, to jednak nie stoi na przeszkodzie, by mogły pozostać w Miejscu Piastowym w charakterze zwykłych służących. A oto treść listu, który Autorka uznała za „ubliżający biskupiej władzy”, podając nieściśle jego zawartość i mylną datę wystawienia (s. 243):

„Najdostojniejszy Arcypasterzu. Niżej podpisane dziękujemy Waszej Biskupiej Mości za łaskawe udzielenie nam Arcypasterskiego Błogosławieństwa, a zarazem przepraszamy, że nie możemy się zastosować do rozkazu Waszej Biskupiej Mości, oznajmionego nam przez Ks. Dziekana z Rymanowa d. 28 września, abyśmy bezzwłocznie się rozeszli do rodzin albo do innych Zgromadzeń, gdyż sumienie nam na to nie pozwala.

Jesteśmy bowiem przekonane głęboko, że praca tego rodzaju i w ten sposób prowadzona, w jaki się dotąd nią zajmowałyśmy przez 10 lat w Miejscu Piastowym, jest najzupełniej na czasie i odpowiada najżywotniejszym potrzebom naszego społeczeństwa. W tym przekonaniu utwierdza nas własne doświadczenie nabyte w Miejscu Piastowym, a także wyraźne błogosławieństwo Boże w naszej pracy. Jeżeli tedy nie wolno nam będzie zwać się zakonnicami i nosić ubrania, o jakie w podaniu prosiliśmy, to jednak bynajmniej nam nie przeszkadza żyć w dalszym ciągu jak najściślej wedle reguły, której się dotąd trzymałyśmy i zadawalniając się mianem zwykłych sług poświęcać się i nadal tej samej co dotąd pracy, w tymże duchu, a to wspólnymi siłami łatwiej się da osiągnąć.

Waszej Biskupiej Mości najpoddane służki [następują podpisy 18 kandydatek]. Miejsce Piastowe 30 IX 1902”.

W odpowiedzi na list ks. Krementowski i ks. Koleński w czasie wizytacji w Miejscu Piastowym 1 X 1902 r. nakazali każdej kandydatce z osobna bezzwłoczny wyjazd do rodziny. O dalszych rozporządze-

niach bpa Pelczara, o akcentach niemal tragicznych, piszę w mojej „Odpowiedzi ks. prof. Atamanowi”.

Sprawa tymczasowego utworzenia zgromadzenia michalitek przez bpa Pelczara w rzeczywistości wyglądała inaczej, niż to podaje Autorka na s. 240. Trudno mówić o „dobroci biskupa”, skoro prośby o zatwierdzenie zgromadzenia były ciągle powtarzane od 17 VII 1902 r. Ciekawe, że według Autorki „bp Pelczar z początku nie chciał dopuścić do rozłamu w łonie rodziny salezjańskiej”, jednakże 5 XI 1902 r., wyrażając zgodę na utworzenie kongregacji męskiej, ostatecznie zgodził się na wspomniany rozłam. Podobnie w dniu 18 X 1901 r. bp Pelczar pisał do ks. Markiewicza: „(...) że utworzenie nowej czysto polskiej kongregacji quasi salezjańskiej uważa za rzecz niemożliwą, a gdyby się okazała możliwą za szkodliwą (...)” (Autorka, s. 237). Tymczasem w rok później przyłożył rękę do tej rzeczy „szkodliwej”.

„Dokument erekcyjny zawierał cały szereg szczegółowych przepisów, które miały na celu utrzymanie dobrej organizacji w zgromadzeniu. Urząd rektora otrzymał ks. Markiewicz, a jego zastępcą został mianowany delegat ordynariusza, ks. dr Wojciech Szmyd” (Autorka, s. 241).

Co do szczegółowych przepisów, „które miały na celu utrzymanie dobrej organizacji w zgromadzeniu”, wchodziło również zarządzenie z 4 XI 1902 r., którym bp Pelczar arbitralnie zmieniał statut Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”, jak również skład osobowy zarządu, do którego oprócz ks. Krementowskiego wprowadzał księży Koleńskiego, Chilla, Sosa, Szmyda i kolatora Jana Trzecieckiego. Wprowadzając księży diecezjalnych do zarządu, bp Pelczar chciał drogą zmajoryzowania zmienić zakonny charakter Towarzystwa. Mec. Władysław Markiewicz zwrócił uwagę, że to jest niedopuszczalne; co innego bowiem nowe zgromadzenie, a co innego zatwierdzone Towarzystwo świeckie, zarejestrowane przez władze państwowe.

Kolejny bieg wypadków w relacji Autorki jest pogmatwany i nieścisły. Pisze bowiem na s. 241: „Należy zaznaczyć, że jeszcze w sierpniu tegoż roku [1902] ks. Markiewicz wystąpił z propozycją, by członkowie zgromadzenia wybrali na przełożonego w jego miejsce ks. Orlembę Stanisława. Głosowanie wypadło po jego myśli. Ks. Markiewicz widocznie nie zdawał sobie sprawy, że taka rezygnacja musi być złożona wobec tej władzy, od której zgromadzenie otrzymało zatwierdzenie. Głosowanie zaś dokonane w takiej sytuacji było nieważne i nie miało żadnych skutków prawnych. Ponadto ks. Orlemba, który niedawno przybył z Dalmacji, nie został jeszcze wcielony do diecezji przemyskiej. W myśl dekretu erekcyjnego był on tylko nowicjuszem, a tym samym nie miał prawa pełnić obowiązków przełożonego zgromadzenia. Kiedy więc do Kurii Biskupiej w Przemyślu dotarła wieść o zmianie zarządu w Miejscu Piastowym, biskup natychmiast zawiadomił ks. Orlembę, iż nie uznaje jego wyboru na rektora, gdyż na to stanowisko został prawnie mianowany ks. Bronisław Markiewicz”.

Otóż ks. Orlemba otrzymał od bpa Pelczara celebret i jurysdykcję. Ks. Orlembę wybrano prawomocnie wtedy (16 IX 1902 r.), kiedy bp Pelczar nie utworzył jeszcze próbnego zgromadzenia. Ks. Markiewicz zgłosił we wrześniu fakt zmiany rektora do starostwa w Krośnie i do Kurii Biskupiej w Przemyślu. Bp Pelczar nie protestował. Kiedy utworzył on próbne zgromadzenie (5 XI 1902 r.), ks. Orlemba w tym zgromadzeniu był nowicjuszem, a w świeckim Towarzystwie „Powściągliwość i Praca” — rektorem.

Niestety, dokument erekcyjny bpa Pelczara niweczył dzieło ks. Markiewicza, wprowadzał dualizm rządów, z faktycznym podporządkowaniem ks. Markiewicza ks. Szmydowi. Ks. Markiewicz był nominalnym rektorem bez władzy. Władzę rzeczywistą sprawował wicerektor ks. Szmyd, młody kapłan, wyświęcony w 1900 r., nie mający nic wspólnego ze zgromadzeniem ks. Markiewicza. Palił papierosy, wprowadził dla siebie osobny, lepszy stół, oświadczył nowicjuszom, że przybył tu z polecenia ordynariusza do kontrolowania ks. Markiewicza, który rzekomo popełnia nadużycia, zmuszał chłopców do spowiedzi u siebie, wydalł samowolnie starszych nowicjuszów jako niezdatnych do kapłaństwa, a innych wezwał, aby przeszli do klasy braci.

Władysław Markiewicz pisze do brata, by się sprzeciwił takiemu sposobowi rządzenia. Ks. Markiewicz odpisuje, że nie będzie się wtrącał, ponieważ przyrzekł biskupowi uległość i posłuszeństwo. Widząc jednak, jak się rozpada jego dzieło, 25 XI 1902 r. złożył rezygnację z urzędu rektora Zgromadzenia na ręce ks. Szmyda i napisał list do bpa Pelczara, prosząc z wielką pokorą o zwolnienie go z włożonego nań obowiązku.

Ks. Markiewicz przesłał rezygnację *a priori* — „chcąc zapobiec większym nieporozumieniom w przyszłości”, jak pisze Autorka na s. 242, lecz wtedy, gdy ks. Szmyd zdążył już rozbić znaczną część Zgromadzenia, a kolator Trzeciecki oraz mieszkańcy Miejsca Piastowego i okolicznych wsi przerwali swą pomoc dla Zakładu ks. Markiewicza.

Jako odpowiedź na swoją prośbę ks. Markiewicz 28 XI 1902 r. otrzymuje na konsystorzu w Przemyślu nakaz od biskupa połączenia się z salezjanami. Gdy ks. Markiewicz odmówił, bp Pelczar zażądał zgody na reorganizację Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”. Ks. Markiewicz na to drugie żądanie odpowiedział również odmownie, przypominając jednocześnie, że rektorem Towarzystwa jest nie on, lecz ks. Orlemba. Bp Pelczar zaoponował i nie chciał tego uznać. Wtedy ks. Markiewicz wyjaśnił, że ks. Orlemba został ustawowo wybrany przez walne zgromadzenie i zatwierdzony przez Namiestnictwo. O wyborach tych w odpowiednim czasie została powiadomiona również Kuria Biskupia w Przemyślu. Bpowi Pelczarowi pozostało więc użyć władzy ordynariusza. Kolejno przeto likwiduje studium filozofii i teologii (6 XII 1902 r.), rozpędza 25 kleryków — członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”, ks. Orlembie odbiera celebret i jurysdykcję (spowiadał sieroty w Zakładzie) oraz każe wyjechać z granic diecezji w terminie

do 10 I 1903 r. Ponadto wszystkim domownikom w Miejscu Piastowym z ks. Markiewiczem na czele zadaje jako pokutę klęczeć przez godzinę codziennie w ciągu miesiąca. Pokutę tą odbywano przez grudzień 1902 r. aż do święta Trzech Króli 1903 r. Wreszcie 13 XII 1902 r. pisze skargę na ks. Markiewicza do Stolicy Apostolskiej, gdzie również stara się o to, by Kongregacja Biskupów i Zakonników zabroniła ks. Markiewiczowi „myśleć o zakładaniu nowych zgromadzeń”<sup>13</sup>.

24 XII 1902 r. Władysław Markiewicz próbuje interweniować u bpa Pelczara; bp Pelczar odpisuje 31 XII 1902 r., „iż ks. Markiewicz uchybił w tym, że zerwał stosunki z salezjanami, że zaczął organizować nowe zgromadzenie, że zabrał się również do zakładania zakonu żeńskiego”<sup>14</sup>.

„Adwokat Markiewicz bardzo kochał swego brata ks. Bronisława i usiłował usprawiedliwić wobec bpa Pelczara niektóre jego posunięcia — pisze Autorka na s. 245. — Nie mógł jednak odeprzeć wszystkich zarzutów biskupa, skierowanych przeciwko ks. Bronisławowi. — „Nie mogłem — pisze adwokat Markiewicz do brata — zbić najważniejszego, na piśmie ks. bpa Soleckiego z 4 listopada 1898 r. opartego zarzutu, który za słuszny uznaję (...) Od kleryka Bolesława Czuruk słyszałem, że on składał w roku 1900 śluby, jakoby zakonne, co rzeczywiście nie było w porządku. A cóż mówić o kobietach i o ich ślubach?” (List z 13 I 1903)<sup>15</sup>.

Chodzi tu o śluby składane przed ks. Markiewiczem w latach 1897—1900. Władysław Markiewicz nie wiedział, że ks. Markiewicz osobiście przyjął tylko pierwsze śluby zakonne 8 XII 1897 r.; następne śluby były prywatne, warunkowe, dotyczyły mianowicie wstąpienia do michalitów lub michalitek, gdy zostaną zatwierdzone jako zgromadzenia. Wreszcie przestał odbierać śluby prywatne osobiście, a prosił, by to czynili kapłani z sąsiedztwa. Po zakazie bpa Pelczara z 1902 r. kandydatki nie składały już przyrzeczeń przed żadnym kapłanem. Mecenas o tym nie wiedział i raczej powtarzał wiadomości otrzymane od żony i córki, które w tym punkcie były echem bpa Pelczara.

Na wyolbrzymiony zarzut nieprawego przyjmowania ślubów ks. Markiewicz w r. 1906 dał bpowi Pelczarowi rzeczową odpowiedź: „Od czasu mojego odłączenia się od Zgromadzenia Salezjanów zawsze głosiłem moim starszym wychowankom, że Towarzystwo „Powściągliwość i Praca” jest tylko stowarzyszeniem świeckim, a nie kongregacją zakonną, ale jednak takim stowarzyszeniem, które od Władz duchownych otrzymało upoważnienie i zachętę do dążenia, aby kiedyś stało się kongregacją; że po zatwierdzeniu kościelnym śluby powtórnie złożymy, że śluby nasze [obecne] nie są zakonne, ale prywatne, że gdyby kto z tych ludzi, co w Towarzystwie uczynili śluby, wstąpił do jakiego zgromadzenia, już tym samym jest zwolniony od nich, jak wszyscy świeccy wstę-

<sup>13</sup> Tajne Archiwum Watykańskie, nr 7610/15, 47 Ord. oraz AKBP. Tekst: Miejsce Piastowe 136.

<sup>14</sup> Archiwum II, s. 104.

<sup>15</sup> Tamże, s. 228.

pujący do zakonu; że nadto śluby nasze są warunkowe. Pawluś uczynił śluby przede mną przed 9 laty, kiedy nie miałem zakazu odbierania ślubów (tj. w 1897 r.). Od dnia 6 grudnia 1902 r. nie odbierałem od nikogo żadnych ślubów”<sup>16</sup>.

Na s. 243 Autorka pisze: „Ks. Szydelski wystąpił przeciw bpowi Pelczarowi w „Gazecie Kościelnej”, zarzucając mu, że pycha, zazdrością i samowolą paraliżuje dzieło ks. Markiewicza. Oczywiście, zarzuty te uchylił adwokat Markiewicz, który także radził bratu Bronisławowi, by przeprosił ks. biskupa i wykazał, że zaczepka Szydelskiego nie pochodzi z jego inspiracji”.

Otóż mecenas Markiewicz w liście do swego brata z 2 IV 1904 r. radzi tylko, żeby ten w piśmie do bpa Pelczara powiedział wyraźnie, iż z artykułem ks. Szydelskiego nie ma nic wspólnego, artykułu nie inspirował ani też autora nie instruował. Natomiast nie ma ani słowa o przeprosinach<sup>17</sup>.

Artykuły w miesięczniku „Powściągliwość i Praca” od r. 1902 były pisane przeważnie przez ks. Markiewicza. Społeczne artykuły mogły się nie podobać warstwom zamożnym, były one jednak pomostem pomiędzy nauką społeczną Ojców Kościoła a wskazaniem II Soboru Watykańskiego. Artykuł z r. 1905, o którym wspomina mecenas Markiewicz, „tehnący radykalizmem, skierowany przeciw galicyjskim biskupom” (Autorka, s. 243), nie był utworem Prószyńskiego. Mecenas mógł mieć na myśli artykuł pt. „Obowiązki względem ubogich”, napisany przez ks. Markiewicza, który przypomina m. in. hierarchom o ich obowiązku w zakresie łagodzenia krzywd społecznych.

Trzeba przyznać, że Autorka uznaje świętość ks. Markiewicza; porównanie jednak świętości bpa Pelczara ze świętością ks. Markiewicza wypada na niekorzyść tego ostatniego (s. 231—232). Tymczasem to właśnie ks. Markiewicz swoim życiem i dziełem dał świadectwo Ewangelii. A jednocześnie chciałoby się zapytać — czyżby rzeczywiście sługa Boży, bp Pelczar, pasterz światły, gorliwy i pobożny, potrzebował aż takiej pomocy s. Karoliny M. Kasperkiewicz?

*Ks. Aleksy Petrant*

## SPIS ILUSTRACJI

	po str.
1. Ks. Ignacy Tokarczuk, biskup przemyski . . . . .	4
2. Ks. Stanisław Jakiel, biskup sufragan przemyski . . . . .	8
3. Ks. Bolesław Taborski, biskup sufragan przemyski . . . . .	8
4. Ks. Tadeusz Błaszczewicz, biskup sufragan przemyski . . . . .	8
5. Przemysł, katedra z XV w. pod wezw. św. Jana Chrzciciela	18
6. Przemysł, katedra. Fragment w. ołtarza — Złożenie do grobu (Langman) . . . . .	18
7. Przemysł, katedra — M.B. „Jackowa” . . . . .	16
8. Przemysł, katedra — Pieta z kaplicy Fredrów . . . . .	16
9. Ks. Adam Bielecki (1811—1859). Fot. z portretu w kościele parafialnym w Rymanowie . . . . .	176
10. Haczów, kościół parafialny Sw. Michała Archanioła. Fot. H. Poddebski 1935 . . . . .	176
11. Ks. Wojciech Michna (1820—1893). Ze zbiorów Jedlińskiego z Jarosławia . . . . .	184
12. Bp Michał Korczyński. Portret z galerii w rezydencji biskupiej w Przemysłu (mal. M. Stroński) . . . . .	208
13. Ks. Michał Korczyński. Szkic ołówkowy (w zbiorach Ossolineum) . . . . .	208
14. „Przyjaciel Chrześcijańskiej Prawdy”. Karta tytułowa — Rocznik I, zesz. 1 . . . . .	224
15. „Przyjaciel Chrześcijańskiej Prawdy”. Karta tytułowa — Rocznik IV, zesz. 3 . . . . .	224
16. Antoni Józef Manastyrski, bp przemyski ob. łac. 1863—1869	240
17. Maciej Hirschler, bp przemyski ob. łac. 1870—1881 . . . . .	240
18. Łukasz Solecki, bp przemyski ob. łac. 1882—1900 . . . . .	256
19. Józef Sebastian Pelczar, bp przemyski ob. łac. 1900—1924	256

<sup>16</sup> Archiwum I, s. 201—202. Oryginał w AKBP. Teka: Miejsce Piastowe 136.

<sup>17</sup> Archiwum II, s. 259.